Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: an prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 24. **Kraków, Czwartek dnia 30 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Od Administracji.

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za luty:

w miejscu kor. 2 —
na prowincji „ 2 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratowie otrzymają **bezpłatnie** początek **„Przygód kijowsko-syberyjskich“** St. Kądzielskiego“, oraz za dopłatą 40 hal. początek powieści „Marzyciele“ ś. p. J. Rogosza.

Wraz z prenumeratą na „Głos Narodu“ można przesyłać prenumeratę na dwutygodnik humorystyczno-satyryczny **„Djabeł“**. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony kwartalnie.

Polityka i oświata.

Budżet ministerstwa oświaty może stać się tym kamyczkiem o który potknie się wóz gabinetowy tak zręcznie sterowany przez dra Koerbera.

Kwestja narodowościowa jest czysto idealną, duchową, a najwdzięczniejszem polem starcia jest dla niej dziedzina szkolnictwa, gdzie przedewszystkiem sprzeczne interesy szczepów obok siebie mieszkających, krzyżują się i wikłają.

W Austryi dzieje się to na wielką skalę, — a konfiguracja geograficzna państwa i rozkład ludności w wielu krajach tak pomieszanej, że rozgraniczenie etnograficzne jest niemożliwe, — powiększa jeszcze trudność położenia. W Czechach i na Morawie współzawodnictwo dwóch narodów przeszło już od dłuższego czasu w stadjum ostre.

Z góry należy zaznaczyć, że Czesi byli stale pokrzywdzeni w swych narodowych prawach i dopiero w ostatnich latach mogli silniej rozszerzyć swoje szkolnictwo. Posiadają oni uniwersytet w Pradze. który jest niewątpliwie dla szczepu tak rozwiniętego niewystarczającym; nawet zatem i Niemcy nie odmawiają im prawa do drugiej wszechnicy, która z natury rzeczy powinna powstać na Morawie. Chodzi im jednak o to, aby czeski uniwersytet nie powstał w niemieckiem mieście. To zastrzeżenie jednak jest decydujące dla powstania czeskiej szkoły głównej, gdyż oba najważniejsze miasta prowincji: Berno i Ołomuniec, uważają Niemcy za swoją niepodzielną własność, pomimo, że procent ludności czeskiej jest tam wysoki, a cała okolica jest wyłącznie czeska.

Czechom trudno się zgodzić na to, aby uniwersytet zakładać w jakiemś zapadłem miasteczku, gdzie niema żadnych warunków dla rozwoju takiej instytucji. Stąd wytworzył się konflikt, który musi zahaczyć i o gabinet.

Prezes gabinetu opiera swoje rządy na fikcji porozumienia pomiędzy Niemcami i Czechami. W gruncie rzeczy przechyla się on wszystkiemi swemi sympatjami na stronę niemiecką a Słowian traktuje głównie przyrzeczeniami i ogólnikowemi frazesami bez znaczenia. Zdaniem dra Koerbera Słowianie powinni podporządkować swoje życzenia interesom państwowym, nie wymaga jednak tego samego od Niemców. Jest to więc polityka jednostronna, nie obliczona na dalszą metę. Nie sądzimy też, aby Słowianie a w szczególności Polacy zbytnio ubolewać mieli nad ustąpieniem dra Koerbera, — natomiast prawdziwą stratą dla państwa i dla oświaty byłaby dymisja dra Hartla, męża nauki, niedostępnego dla wybujałości niemieckiego szowinizmu. Zapewne jednak do przesilenia nie przyjdzie.

Niebezpieczny tydzień.

Metoda odkładania. — Uniwersytet czeski na Morawach. — Teroryzm Niemców. — Gimnazjum cieszyńskie. — Rzekome zwycięstwo Koła Polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Pomimo odwlekania i odkładania budżetu ministerjum oświaty jako najdrażliwszego pod względem narodowym, dr Koerber doczekał się wreszcie dnia, kiedy i tę sprawę musiała wziąć pod obrady komisja budżetowa.

I zaraz się pokazało, że kunszt polityczny dzisiejszego prezesa ministrów nie jest ani misternym ani zbyt wiele wartym. Sztuka bowiem odkładania spraw ważnych na dzień jutrzejszy sprawia, że skutkiem takiej zwłoki stronnictwa się gorączkują, a pożądliwość ich rośnie bez miary i kresu.

Postawa Niemców w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach jest wręcz terorystyczną. Nie tylko domagają się odrzucenia owego żądania czeskiego lecz co więcej, dyktują rządowi tekst odpowiedzi, jaką minister wyznań i oświecenia publicznego ma dać w tej mierze. A gabinet — rzekomo neutralny i rzekomo stojący ponad stronnictwami — okazuje się do tego stopnia stronnym, że idzie pod komendą Niemców i zapytuje ich pokornie, jak ma brzmieć żądany przez nich tekst, równający się, rzecz jasna, prowokacji pod adresem Czechów.

Oświadczenie podobne ma złożyć minister oświaty i w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie na rok przyszły. Podobno tekst jest zredagowanym tak dyplomatycznie, że zadowolni i Polaków i Niemców śląskich. Okropnie jesteśmy ciekawi tej sztuki magicznej — jakkolwiek wierzymy w lojalność i dobre chęci dra Hartla — przyznajemy otwarcie, że nie dowierzamy, czy interesowi polskiemu znowu nie stanie się krzywda.

Zresztą należy pamiętać, że upaństwowienie gimnazjum polskiego — acz obiecane — pozostanie obiecanką, o b o w i ą z u j ą c ą t y l k o o b e c n e m i n i s t e r j u m. A któż nam zaręczy, czy w roku przyszłym dr Koerber wraz z gabinetem będzie jeszcze kierował losami Austrji, co, nawiasem mówiąc, nie uważamy za pożądane i pożyteczne. Kto nam zaręczy, że przyszły gabinet zechce spełnić obietnice, poczynione przez poprzednika, skoro historja wewnętrzna Austrji konstytucyjnej uczy, że często powoływano nowy gabinet do steru rządu, po to. by zepchnąć z porządku dziennego reskrypty i zobowiązania, poczynione przez poprzednich ministrów.

To wyjaśnienie jest koniecznie potrzebnem z uwagi, że prasa inspirowana już dzisiaj obwołuje zapowiedzianą deklarację ministra jako wielkie zwycięstwo Koła polskiego. Tymczasem w rzeczywistości deklaracja ministra ma posłużyć do zasłonięcia Koła Polskiego przed słusznymi zarzutami skuszonej opinji publicznej, że znowu w imię rzekomo wyższej polityki postawiono zakład kresowy Polski na piaskach ruchomych,

Wobec tylu nowych szkół czeskich i niemieckich, przyjętych na skarb państwa lub świeżo założonych, rzekome zwycięstwo Koła Polskiego przedstawia się jak ironja. Nic dziwnego, że Niemcy śląscy, jeżeli przywiązują większą wagę do czynów niż do słów, mogą się zgodzić bez oporu na deklarację dra Hartla.

Mefisto wszechniemiecki.

(Najmłodszy poseł wszechniemiecki. — Dr Schalk jako dyplomata. — Wolff atakuje Schalka. — Schalk i jego plany ambitre. — Drugi dziennik wszechniemiecki. — Starszy brat Schalka i jego księgarnia).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Zaraz na pierwszem posiedzeniu świeżo wybranej Izby w dniu 31 stycznia 1901 r. zauważono wśród wszechniemców wysokiego, smukłego blondyna o pięknej twarzy, ładnym wąsie, inteligentnem oku. Uczesany i ubrany bardzo elegancko, podług ostatniej mody, wyglądał tak, jak gdyby z ław większej własności zabłąkał się między podkomendnych Schönerera.

Był to dr Antoni Schalk, koncypient adwokacki, zaledwie od paru miesięcy posiadający prawo wyboru biernego. Mandat zawdzięczał rzekomo poparciu Wolffa.

Bardzo wymowny, o gładkich formach towarzyskich, a więc kruk biały wśród karczemnie zachowujących się wszechniemców. objął w tem stronnictwie funkcje dyplomatyczne. Ile razy trzeba było porozumieć się z stronnictwami prawicy, które nie chciałyby paktować z Wolffem, czy Irem; ile razy rozchodziło się o załatwienie sprawy honorowej w sposób możliwie salonowy, zjawiał się dr Schalk sam lub w towarzystwie innego z wszechniemców, mających powierzchowność i obejście możliwie europejskie.

Ta rola zewnętrzna, pośrednicząca sprawiła, że młody poseł wybił się szybko na pierwszy plan, jest w parlamencie i poza parlamentem znaną figurą polityczną, której zewsząd wróżą wielką przyszłość polityczną.

* * *

Wtorkowa „Ostdeutsche Rundschau“ w długim artykule wstępnym bije zaciekle w dra Schalka.

Fakt, że sprawa Wolffa nabrała rozgłosu publicznego; że Wolffa usunięto z frakcji wszechniemieckiej; że postanowiono, by się nie starał o mandat; że Schönerer zerwał z Wolfem; że w stronnictwie nastąpił rozłam, — wszystkiego tego sprawcą jest dr Schalk.

Wolf imputuje mu, że wiedziony szaloną ambicją, skorzystał z rozdźwięku między Schönererem i Wolffem, aby wykopać między oboma przepaść. Tę niezgodę chce wyzyskać celem wysunięcia się jeszcze bardziej na pierwszy plan, niż dotychczas.

Znając podejrzliwość Schönerera, Wolff w piekielnie przewrotny sposób pomawia dra Schalka, że czeka tylko na chwilę stosowną, by nie tylko Wolffa, lecz i Schönerera usunąć od przewodnictwa i stanąć samemu na czele całego ruchu wszechniemieckiego, jako jedyny kierownik.

Nie wyszłoby to przecież na pożytek sprawy, ponieważ dr Schalk jest karjerowiczem, dążącym jedynie do wywyższenia się kosztem naiwnych, wierzących mu mas.

* * *

Tak ów atak Wolffa na dra Schalka przedstawia się na zewnątrz.

Wolff, bolejący nad rozłamem stronnictwa wszechniemieckiego, ukazuje ludowi sprawcę złego, owego Mefista, który podszeptami skusił Schönerera do rozpoczęcia wojny domowej.

Za kulisami przecież przyczyny ataku Wolffa na dra Schalka są zgoła inne. Szczęśliwy wypadek pozwolił mi zbadać je dokładnie; za ich autentyczność ręczę.

Zaraz po wyrzuceniu Wolffa z frakcji rozeszła się pogłoska, że „Ostdeutsche Rundschau“, dziennik, założony za pieniądze Schönerera i przez niego podtrzymywany, przestaje być organem urzędowym stronnictwa. To ostatnie nie może przecież obywać się bez dziennika. Powstanie zatem nowy. Naczelnym jego redaktorem miał zostać dr Schalk.

Tenże zaprzeczył jednak owej wiadomości listem własnoręcznym do Wolffa, ogłoszonym w „Ostdeutsche Rundschau“. Zdaje się atoli, że był to tylko manewr, by zyskać na czasie. Schönerer i jego zwolennicy zakładają istotnie dziennik, a dr Schalk obejmuje redakcję naczelną.

Będzie to przeciwnik i współzawodnik wielce niebezpieczny. Nie dlatego, by dr Schalk miał być lepszym redaktorem, niż Wolff. A l e d r S c h a l k j e s t b r a t e m k s i ę g a r z a S c h a l-

ka w Wiedniu, który scentralizował w swem przedsiębiorstwie wydawnictwa, a sortyment i komisjonerstwo dla księgarń prowincjonalnych w zakresie wszechniemieckim. Jest to organizacja, która już w walce politycznej oddawała bratu młodszemu i oddaje wielkie usługi. Że dr Schalk w trzydziestym drugim roku życia siedzi w parlamencie, zawdzięcza to raczej bratu i stosunkom księgarskim tegoż z prowincją, niż Wolffowi. O ileż większy pożytek taka sieć handlu prowincjonalnego przyniesie nowemu dziennikowi. Dzięki niej dotrze on zaraz do miast i miasteczek odległych, pozyska ajentów przyjmujących prenumeratę, heroldów, głoszących jego zalety.

Karol Herman Wolff jest zbyt dobrym kupcem, by nie rozumiał tego niebezpieczeństwa. I dlatego perfidnie obwołuje zawczasu dra Schalka Mefistem, siejącym niezgodę, piętnuje go jako karjerowicza, psuje mu interes, by uratować własny.

To już nie polityka, lecz sklepikarstwo!

Obrazki z Wielkopolski.

(Porażka żydów i co z niej wynika?).

POZNAŃ w styczniu.

Z artykułu o stosunkach komunalnych i o ustawie wyborczej w zaborze pruskim, zamieszczonego niedawno temu, czytelnicy „Głosu Narodu" wiedzą już, jak się u nas układają stosunki przy wyborach do Rad miejskich. W artykule tym wykazano, że żywiołem rozstrzygającym walkę — zwłaszcza w dwóch wyższych klasach, są i pozostaną pewnie jeszcze na długo, dzięki swej zamożności, żydzi. Wskazano i na to, że od czasu powstania hakaty żydzi coraz częściej przechodzą na stronę Niemców i przechylają przy wyborach komunalnych na tę stronę zwycięstwo, czem też tłomaczy się rzekoma „klęska" żywiołu polskiego przy wyborach tegorocznych. Wyrażono także nadzieję, że jeśli rozwój i dorobek ekonomiczny ludności polskiej dalej w dotychczasowem tempie postępować będzie, Polacy z czasem opanują przynajmniej niższe klasy wyborcze o własnych siłach.

Nadzieja taka nie jest bynajmniej złudzeniem, chociaż spełnienie się jej utrudni nam teraz niemało dalsza polityka rządu popierania żywiołu niemieckiego brzęczącymi środkami. Przekonujemy się oto codziennie, ile to gałęzi zarobkowania, przynoszących znaczne zyski pozostawiamy jeszcze w rękach obcych, nie garnąc się do nich. Jedną z nich jest n. p. spedytorstwo kolejowe, będące po dziś dzień niemal monopolem żydowskim. Ile to zaś grosza wyciąga bezpowrotnie z polskich kieszeni, o tem dowiedzieli się teraz mieszkańcy miasteczka B. w Księstwie.

W mieście tem, jednem z najbardziej polskich w tej dzielnicy, spedytorstwo kolejowe pozostawało od lat 30 w ręku dwóch rodzin żydowskich. Polscy kupcy i przemysłowcy opłacali im znaczny haracz za dowóz towarów, ale nikomu z naszych nie przyszło na myśl popróbować szczęścia z tym procederem, niewymagającym zresztą „studji fachowych". Zmieniły to dopiero tegoroczne wybory komunalne. Rzecz się tak miała.

Ponieważ w klasie trzeciej Polacy niezupełnie spuszczać się mogli na własne siły, zawarli kompromis z żydami: „Wy nam pomóżcie w klasie trzeciej, my zaś pomożemy wam w klasie drugiej". — W klasie trzeciej nie było potrzeba większej liczby głosów do zwycięstwa Polakom, żydzi odkomenderowali więc kilku ze swoich, no i polski radny został wybrany. Dotrzymując sumiennie układu, w zamian za to Polacy w drugiej klasie, jakkolwiek i tu brakowało im tylko dwóch głosów do zapewnienia zwycięstwa własnemu kandydatowi, głosowali na żyda, który też przy ich pomocy pokonał przeciwnika hakatystę. Cóż się atoli dzieje? Wybranego na mocy kompromisu radnego żyda wzięli w obroty niemieccy dygnitarze miasta i powiatu i to z tym skutkiem, że żyd oświadczył, iż mandatu z rąk polskich nie przyjmuje. Taka pogarda dla głosów polskich oburzyła całą ludność polską. Dano nasamprzód butnemu semicie do zrozumienia, aby nie zbliżał się odtąd do Polaków, gdyż może go spotkać „niemiła przygoda". Gdy zaś wskutek rezygnacji tego pana wybory odbyć się musiały powtórnie, postanowiono pokazać żydom, że i Polacy umieją wywierać pewną presję.

Brakowało im tylko 2 głosów — postanowiono tedy głosów tych stanowczo zażądać od żydów dla polskiego kandydata. Wybrano ku temu owych dwóch spedytorów żydowskich. Powiedziano im krótko i węzłowato: „Żyjecie wyłącznie niemal z Polaków, przeto obowiązkiem waszym jest dopomódz im do zwycięstwa. Albo tedy głosować będziecie na naszego kandydata, albo wstrzymacie się od głosowania, wtedy my sami damy sobie radę z hakatą".

Żydzi nie stawiali oporu, dali nawet „słowo honoru", że tak postąpią, no i w dniu wyborów oddali swe głosy... na kandydata hakatystów, wskutek czego tenże zwyciężył.

Teraz nareszcie przebrała się cierpliwość i... gnuśność Polaków. W lot obliczyli, ile każdy z kupców i przemysłowców płaci za dowóz towarów, a rezultat obliczenia tego był taki, iż ustanowili spedytora polskiego i zobowiązali się jemu tylko powierzać dowóz. A jest w tem mieście kupców i przemysłowców polskich, sprowadzających towary koleją, blisko dwudziestu. No i przypatrzmy się, jaki był rezultat tego — dopiero wiarołomstwem żydowskiem wymuszonego bojkotu.

Przekonano się, że spedytorstwo kolejowe przynosi rocznie w tem mieście 12 do 15.000 mk., czyli że daje sute utrzymanie dwom rodzinom: innemi słowy, że w ciągu lat trzydziestu darowano żydom blisko pół miljona marek!

Ma się rozumieć, że taki rezultat próby zachęcił Polaków do wytrwania. O przywróceniu poprzednich stosunków niema już mowy, chociaż żony żydowskich spedytorów chodzą teraz od kupca do kupca, przepraszają i lamentują, że na starość przyjdzie im wyjść z torbami. Ofiarują się nawet dowozić towary za połowę dawniejszej ceny. Ale i to nie skutkuje. Zawsze bowiem, chociażby i polski spedytor tak zniżył taksę, miałby dostateczne utrzymanie.

Jaka stąd nauka? Oto ta, że społeczeństwo nasze karmiło i karmi dotychczas mnóstwo pasożytów, którzy odpłacają mu za to czarną niewdzięcznością. Dalej — że setki i tysiące rodaków może jeszcze znaleźć chleb dostatni, dotychczas wręcz lekkomyślnie marnotrawiony. Pomyślmy tylko: Miast położonych nad koleją i takich, w których zawód spedytora dobrze się opłaca — jest przeszło 100 w dzielnicy naszej. W tych miastach żyje i zarabia spedytorów kolejowych przynajmniej 400; w liczbie tej jest zaś co najwyżej 10 prc. naszych. Gdybyśmy tedy chociaż jeszcze 100 takich pozycyj odebrali obcym, zatrzymalibyśmy rocznie w naszej polskiej kieszeni co najmniej miljon marek, a setki rodzin robotniczych wybawilibyśmy od zależności od obcych, dającej się nam we znaki, zwłaszcza w sprawach politycznych.

A zawodów takich nie wyzyskanych należycie, mamy jeszcze mnóstwo. Niechże tedy zapowiedziany nam w mowie od tronu nowy bojkot rządowy, otrząśnie społeczeństwo polskie do reszty z dotychczasowej gnuśności, niechże popchnie ją do walki na każdem polu. Gdy wszyscy kupcy w miastach i miasteczkach pójdą za przykładem kolegów w B., gdy Polacy i do innych zawodów jeszcze należycie niewyzyskanych liczniej niż dotychczas garnąć się będą, bojkot niemiecki nietylko nam nie zaszkodzi, ale nawet wyjdziemy z niego silniejsi, niż dotychczas.

Maurycy Karś....

Bole i nadzieje słowiańszczyzny.

P. W. Si-lo-wicz zamieścił w „Now. Wrem." artykuł p. t. „Z kim zbliżenie", kończący się słowami: „W zjednoczeniu słowiańszczyzny tkwi jej potęga". W związku z artykułem tym zamieściła redakcja od siebie drugi p. t. „Bole i na-

---

PRZYGODY

kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

11 (Ciąg dalszy).

Oto np. ustęp z nr. 25 „Kurjerka tiuremnego".

....Redaktor nasz nie mając z kim rozmawiać, wziął się na sposób i rozmawia sam z sobą. Oto jaką w dniu dzisiejszym prowadził z sobą rozmowę:

Red.: Jestem straszliwie głodny!

Duch: To dowodzi, żeś zdrów, oto Łukaweńko (klucznik) niesie ci obiad.

Redaktor skosztowawszy, kładzie na bok łyżkę i znów myśli o swym głodzie srogim!

Duch: No jedz!

Red.: Kiedy niedobre.

Duch: Ba! za czasów wolności wszystko ci było niedobre, lubiłeś pasztety, pączki itp., teraz jedz grochówkę; nie chcesz? chciałbyś zawsze jeść pączki, pasztety itp., a grochówkę niechby sobie jedli inni? acha?

Redaktor: Jakże jeść, kiedy aż wieprz Panomarowa zdechł, najadłszy się tej grochówki! (tak było istotnie).

Duch: Głupiś! to bardzo dobrze, jak jeszcze parę zdechnie, to może będzie lepiej!

Albo z Nr. 37.

Warunki przedpłaty:

Kto nie składa opłaty w ołówku, papierze,
Ten „Gazetki Tiuremnej" nigdy nie odbierze.
Każdy inny co daje, gazetkę dostanie,
Ztąd nasze wydawnictwo jest nadzwyczaj tanie.

Wyjątek z nr. 43. „Przykry sen".

Redaktor wasz nocy dzisiejszej doznał snu nadzwyczaj przykrego. — Oto śniło mu się, że wypadkiem dostał się na tamten świat. Chcąc stąd odnieść korzyści dla „Gazetki" i czytelników, zaczął przemyśliwać nad tem, jakimby się sposobem dowiedzieć, co robi nieboszczyk, właściciel zdechłego wieprza. Trzeba bowiem wiedzieć szanownym czytelnikom, że od chwili puszczenia fałszywej pogłoski przez telefon o śmierci jego, śni się redaktorowi w nocy, że już dawno nie żyje. Ale redaktor, mimo starannego rozglądania się na wszystkie strony, nic dojrzeć nie mógł. W tej chwili odezwał się duch redaktora do niego: oto jest dusza Panomarowa tu wskazał na maleńkie kupki leżące na ziemi tu i owdzie, które wydały się dość podejrzanego pochodzenia, tak, że redaktor starannie omijał je. Aż nagle jedna z takich kupek poruszyła się, blakła, nikła, niby zaczęła parować... i o dziwo! z kupki tej wyszedł właściciel zdechłego wieprza: Panomarow.

Wyciągnął on majestatycznie rękę, wyprężył palec i grobowym straszliwym głosem, przemówił groźnie: Pocoć wiedzieć, co ja na tym świecie robię. Gdy masz „Gazetkę Tiuremną", pilnujże ją sobie! Redaktor schował się, a po chwili zauważył, że olbrzymia postać znowu obróciła się w kupkę.

Wyjątek z nr. 56.

Korespondent nasz z Ameryki (to pawilon żeński) donosi, że pani Zofja J.: podała skargę na etapowego studenta, że pukał do etapowej panny. „Młodzi! — rzecze pani Zofja J., bardzo proszę prowadźcie się skromnie, gdy chcesz pukać studencie, to już pukaj do mnie.

„Gazetka Tiuremna" nr. 60.

(Odpis z protokołu. Osoby: Żandarm śledczy, podpułkownik Kłykow, Buntowszczyk, p. Byk).

Panie Byk,
Mówił Kłyk,
Prosi pana pan jenerał,
Żebyś się pan nie wypierał!
B.: Panie pułkowniku! ale,
Ja się niewypieram wcale.
Kł.: Więc pisz pan: buntowszczykiem,
Byłem, oraz i roznoszczykiem,
Znam dobrze Takiegoskiego.
Władysława? Jakiegoskiego
Także Zygmunta i Jana....,
. . . . No pisze pan, proszę pana!
B.: Proszę pana pułkownika,
Ja byłem za stolorczyka
Ale Zygmunta i Jana
Ja nie znam wcale proszę pana.
Kł.: Hola! hola panie Byku,
Kłamiesz, kłamiesz pan bez liku.
Pan się kozy boisz,
Dlatego przy swoim stoisz!
Tam wierz mi, nic ci się nie stanie,
Rano zjesz dobre śniadanie,
(Jeśli tylko kupisz sobie),
Obiad będzie w każdej dobie.
Szczi, grochówka, albo kasza,
Choć co prawda, baran, mydliny,
Kasza, glina, lub trociny
I świnia Panomarowa (pomocnika na-
|czelnika).
Jedzą je, a każda zdrowa!

„Kurjerek Tiuremny" nr. 61.

Krakowiak tiuremny do pani Zofji z Gla. J.

Z tamtej strony pawilonu
Siedzi sobie dama,
Oj niema kochać kogo,
Kocha siebie sama.

W jedwabie i aksamity
Na spacer się stroi,
I mnóstwo różnych chęci,
W jej głowie się roi.
Oj! o swą urodę
I o młodość stoi,
A schudnięcia w wieży
Jak djabła się boi.
Oj! bo cóżby wtedy
Tam młodzież ujrzała,
Gdyby nam ta dama
Tu zbytnio dojrzała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzieje słowiańszczyzny“, który poniżej przytaczamy w dosłownem brzmieniu.

Artykuł, zamieszczony w numerze dzisiejszym p. t. „Z kim zbliżenie“, nasuwa na pamięć najdawniejsze i najwięcej obiecujące „zbliżenie“, o którem jakbyśmy zupełnie zapomnieli. To słowiańszczyzna z swemi wiecznemi nieporozumieniami i wielkiemi obietnicami, tkwiącemi w jej jedności. Tu przyszłość, zdawałoby się jasna i pewna, gdyby jej nie mąciły jątrzące się rany przeszłości.

Mamy tu na myśli słowiańszczyznę zachodnią, najbardziej zagrożoną. Słowianie południowi, dzięki Rosji, są dziś na pewnej drodze: pozostają tu tylko szczegóły, umiejętność życia, gdy dana została możność życia. Rosja napisała pierwszy rozdział nowych ich dziejów, pozostaje im tylko nie przerywać ich i wzbogacać je nowemi, w miarę zdolności, rozdziałami.

Na zachodzie. przeciwnie, ciągle ciemno, los Słowian głęboko tam podkopany i to bardzo niebezpiecznie, bo zarówno etnograficznie, jak duchowo. Podczas gdy rosyjskie prowincje Polski wydały w ciągu XIX wieku szereg wybitnych poetów i prozaików polskich, którzy stworzyli złoty wiek wiedzy polskiej, Galicja ani Poznań nie wydały nic podobnego, nawet w przybliżeniu; a dziś, zwłaszcza w Prusach, postawione zostało na kartę samo nawet istnienie narodu polskiego. Wytrwałość niemiecka i pilność, a wreszcie wysoce kulturalna szkoła niemiecka, a gdzie tego brak, czelność niemiecka, do której doskonale przystosowują się środki rządowe i prywatne porywy „patrjotyczne“, wszystko to ściera nerwową i niewytrwałą ludność polską tak łatwo, tak dokładnie i tak doszczętnie, jak mokra gąbka ściera kredę z tablicy. Wywołuje to ból wszędzie, gdzie tylko rozlega się mowa polska, gdzie tylko istnieją Polacy; wywołuje to jednak ból także w sercach rosyjskich, dla których Polacy w każdym razie nie są obcymi, a choć się wiele kłócili i nadokuczali, choć kosztowali nas dużo krwi i nerwów, zawsze to bracia. Widzieć ich zmieciony mi z kuli ziemskiej, Rosja wcaleby nie chciała i nigdyby nie chciała.

Przyszłość, a zwłaszcza daleka przyszłość, nikomu nie jest znana; dla zdolnego narodu, który wydał Mickiewicza, Bóg może wiedzieć, czy nie zabłysną jeszcze nowe dni złote, czy lutnia jego nie zadźwięczy piękniejszemi jeszcze tonami i wogóle przejawami słowiańskiej sztuki i myśli.

Autor artykułu mówi, że jest to „cegła, która wypadła z budynku słowiańskiego“. Dla Polski znaleźć można porównanie wyższe, porównać ją z materjałem cenniejszym. Polacy winni jednak dokładnie zdać sobie sprawę z tego, że rola ich jest słowiańska i w słowiańszczyźnie, a nie europejska i w Europie, gdzie tylko „bronili Wiednia“ a nic za to nie otrzymali. Na olbrzymiej przestrzeni ziem europejsko-azjatyckich, noszących nazwę Rosji, Polska, jeżeli nawet straciła swój rys polityczny i swoje ognisko, mimo to żyje i żyć może bez zatraty swej duchowej i etnograficznej indywidualności, bez utraty swego charakteru narodowego i dziejowego. Rosja jest mocarstwem światowem; Polska była zawsze królestwem, nie posiadającem warunków do odgrywania roli wszechświatowej.

Ostra formuła stosunków polsko-rosyjskich: „my, albo oni“ usunie się z pod dyskusji, skoro tylko zastanowimy się nad ich nierównomiernością; stwierdzi ona, że niema tu żadnego współzawodnictwa, któreby wymagało równorzędności ról i zasług dziejowych i że na różnych zupełnie drogach, światowej i narodowej, żyć mogą, ciesząc się wzajemnie „i my i oni“. Polacy winni tylko poznać historję, a przy przenikliwości swej łatwo pogodzą się z tem zapatrywaniem, że niezbędne im jest i zupełnie dla nich możliwe zapewnienie sobie istnienia etnograficznego i duchowego, nie mówiąc już o religijnem i literackiem, oraz rozwoju materjalno-ekonomicznego. Rzec można, że każda niezdrowa mrzonka odbiera im trochę bezpośrednich i dotykalnych dobrodziejstw. I im mniej mieć będą tych mrzonek, tem zdrowszy będzie początek faktycznego ich istnienia.

W zredukowaniu do „zera“ tego ostatniego, ku czemu, z łatwo zrozumiałych względów, dąży plemię niemieckie i państwowość niemiecka, Rosja niema żadnego interesu i nigdy mieć nie będzie. Polacy mogą sobie przypomnieć, że w najostrzejszych nawet i najdrażliwszych chwilach dziejowych, doznawali zawsze w społeczeństwie rosyjskiem i w literaturze pewnego współczucia i zrozumienia, jakich stanowczo nigdy nie okazywało im społeczeństwo niemieckie, głuche jak ściana na wszystko, co słowiańskie. A wobec tego, Polska zaufać może losowi swemu od strony wschodniej i wiedzieć, że choć nawet z tej strony otrzymywała ciosy, to nigdy z tej strony nie przyjdzie śmierć... Oto wszystko, czego im trzeba. Na tym niezachwianym kamieniu mogą się utrwalić. Powinni jednak pamiętać, że Rosja także od nich czegoś oczekuje.

Mówimy o Polakach, a jednak cały czas mamy na myśli i Czechów i Rusinów i całe wogóle koło zachodniej, burzliwej i spierającej się ze sobą słowiańszczyzny. Zamiast się kłócić. czas, ażeby się zjednoczyła. Główny warunek, jakiego domagałaby się Rosja w stosunku Słowian do niej, polega na tem, ażeby zaniechano wszelkiej dwulicowości, wszelkich zamilczań i krętych dróg. Rosja do tego stopnia zajęta jest swą rolą światową, że w stosunku do Słowian trzyma się jasnej i krótkiej zasady: ażeby wszyscy żyli, nie kłócili się i rozwijali się. Od Słowian dla siebie niczego Rosja nie wymaga, a przedewszystkiem nie wymaga żadnego słowiańskiego zmniejszenia się.

Świat niemiecki przechodzi w rzeczy samej kulminacyjny punkt swego rozwoju, a choćby stan ten trwać miał nawet krótko, to i tak doprowadzić potrafi do fatalnego położenia narodowości słowiańskie, lub bodaj cenne ich części. I oto dlatego winno się samopoczucie Słowian zacząć ogniskować, szukać punktów oparcia i gwarancji na przyszłość. Na drogach tych mają tylko Rosję.

Rosji świat niemiecki dotąd niczem jeszcze nie zagraża. I byłoby wprost niemożliwie i wysoce niepolitycznie, ażeby ona sama zrobiła jaki krok do zbliżenia, które i nam może być korzystne, ale gwałtownie potrzebne i niezwłocznie potrzebne nie jest nam zgoła. Większy kawał magnesu nie może być przyciągany przez opiłki, jakie niestety przypominają zupełnie rozdzieleni bracia nasi z zachodu, będący dziś tylko obywatelami, lecz nie plemieniem, narodem. Mówimy o pierwszym kroku nie z opieszałości ku zbliżeniu, lub z chełpliwości politycznej, lecz dlatego, że rzecz każda i krok każdy wynikać winien z istoty swej i z zadań swoich. Ze strony Rosji taki pierwszy krok byłby fałszywy, śmieszny; byłby „zabawką“. A wszelka poważna sprawa wyklucza zabawę i zresztą nie leży ona ani w naturze naszej, ani w tradycji dziejowej.

Tajemnicza zbrodnia.

Pierwsza wiadomość.

We wczorajszym porannym numerze naszego pisma zamieściliśmy pierwszą wiadomość o zbrodniczym napadzie na redakcję „Ilustracji polskiej“. Przedwstępne badania śledcze przeprowadzone wczoraj przez nadkomisarza policji Dra Balickiego rzucają na to zajście nowe i zagadkowe światło.

Lokal redakcyjny.

Redakcja „Ilustracji Polskiej“ mieści się, jak wiadomo, przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 8 na parterze, z pokojami redakcyjnymi łączy się bezpośrednio prywatne mieszkanie redaktora p. Ludwika Szczepańskiego. Od strony podwórza mieszkanie posiada galeryjkę wzniesioną o jakie dwa metry nad ziemią, a stąd przez oszklone, zawsze otwarte drzwi można się dostać do lokalu, a mianowicie do pokoju przeznaczonego na administrację. W pokoju tym znajduje się między innemi sprzętami biurko, w którem bywają przechowywane drobniejsze sumy pieniężne. Z administracji jedne drzwi prowadzą do przedpokoju zawsze oświetlonego lampką a drugie do prywatnego mieszkania redaktora. W sypialni redaktora sąsiadującej z salonem redakcyjnym znajduje się kasa wertheimowska.

Przebieg zbrodni.

O godz. $^3/_4$ na 8-mą stróż kamienicy, pełniący zarazem obowiązek woźnego redakcji, wszedł, jak zwykle, drzwiami od galerji, do lokalu redakcyjnego, aby zabrać pocztę. W chwili, gdy otwierał drzwi, usłyszał podejrzany szmer w salonie redakcyjnym. Udał się więc tam natychmiast i przy słabem świetle lampki, palącej się w przedpokoju, ujrzał złodzieja, przewracającego w otwartej szufladzie biurka. W tej samej chwili złoczyńca błyskawicznym skokiem rzucił się na niego i ostrem narzędziem zadał mu pięć ciężkich ran w głowę. Zaczęło się szamotanie. Mimo odniesionych ran, stróż mocował się parę minut z napastnikiem, podczas czego odsunięto na bok dywan, wyścielający środek pokoju. — Osłabiony wreszcie upływem krwi, stróż padł nieprzytomny na ziemię a napastnik, korzystając z tego, umknął, otarłszy wprzód skrwawione ręce o drzwi salonu.

Droga złodzieja.

Jak śledztwo wykazało, zbrodniarz dostał się do lokalu redakcyjnego od podwórza, dostawiwszy do galerji drabinkę. Następnie począł próbować drzwi oszklonych, które się bardzo zacinają. Sądząc, że drzwi te są zamknięte, wyjął niedawno wprawioną szybę, przez uzyskany otwór drzwi otworzył i dostał się do lokalu. — Nie sądząc, aby w biurku administracyjnem znajdować się mogły pieniądze, przeszedł koło niego obojętnie i wszedł do pokoju sypialnego. Zastanowiła go tu kasa wertheimowska. — Spaliwszy kilka zapałek, przekonał się, że kasy rozbić nie zdoła. Przeszedł więc do salonu redakcyjnego i tu siadłszy przed biurkiem, począł w bardzo niezgrabny sposób dłutem otwierać zamek. Oderwawszy zamek, otworzył szufladę i począł szukać pieniędzy, których jednak w biurku nie było. — Zauważyć należy, że p. Szczepański przedtem pieniądze schował w tem samem biurku. Przy tej robocie przyłapał go stróż.

Zeznania stróża.

O godzinie 8 stróż odzyskawszy przytomność, dowlókł się do swego mieszkania i padł na łóżko. Żona w pierwszem przerażeniu zapytała, „kto ci to zrobił“. Stróż odpowiedział: „Ten pan“ i omdlał. Strwożona kobieta pobiegła do koszar policji, które znajdują się naprzeciw lokalu redakcyjnego i zawiadomiła o wszystkiem władze, które natychmiast wysłały swoich przedstawicieli na miejsce wypadku. Wezwano pogotowie ratunkowe, które natychmiast odwiozło ciężko rannego do kliniki chirurg. Lekarze stwierdzili oprócz innych obrażeń kilka bardzo ciężkich ran ciętych na głowie. Największe z ran drążące do kości mają 25 ctm. długości. Przypuszczać należy, że rany zadał zbrodniarz tem samem dłutem, którem otwierał biuko. Na miejscu zajścia nie znaleziono żadnego „corpus delicti“, tylko urwany guzik od paltota. Pokój cały zbryzgany krwią. W środku pokoju, gdzie omdlały stróż padł, olbrzymia kałuża krwi. Stróż napadnięty usiłował prawdopodobnie ratować się ucieczką, dlatego wszystkie klamki wszystkich odrzwi splamione krwią. Oszołomiony uderzeniami, nie mógł trafić do drzwi właściwych.

Wnioski policji.

Śledztwo prowadzi 3 komisarzy policyjnych i dwóch biegłejszych inspektorów pod kierunkiem p. radcy Swolkiena, a mianowicie nadkomisarz dr Balicki, komisarz Horak i inspektorzy Karcz i Chojnacki. Wczoraj rano była na miejscu zbrodni komisja sądowo-lekarska. Z zeznań i oględzin wynika, że zbrodni dokonać musiał ktoś doskonale obznajomiony z obyczajami panującymi w redakcji „Ilustracji“; znający dobrze rozkład pomieszkania; wiedzący, gdzie redaktor zwykle chowa pieniądze. Wynika dalej, że zbrodniarz był przyzwoicie ubrany i należał do sfery inteligentnej. Zbrodni nie popełnił w żadnym razie złoczyńca zawodowy. Z natychmiastowych i późniejszych zeznań stróża można by przypuszczać, że stróż znał go przed tem, że bywał on częstym gościem w redakcji „Ilustracji“ i że poznałby go z twarzy.

Stan zdrowia stróża budzi wielkie obawy.

ZE ŚWIATA.

Szlachetny sport kradzieży i rozbojów posiada w Konstantynopolu znaczną liczbę gorących zwolenników. Pod tym względem stolica Turcji niczem się nie różni od innych wielkich miast europejskich. Ale i policja turecka wbrew temu, co złośliwe języki o niej głoszą, bynajmniej do najgorszych nie należy; przeciwnie, o ile przedstawia to dla niej jakiekolwiek korzyści, stara się czasami nawet odszukać złodzieja. Niema już co mówić o takich wypadkach, w których poszkodowany wyznacza jakąkolwiek nagrodę za ujęcie rzezimieszków — wtedy wszyscy urzędnicy i żołnierze policyjni własnemi nerwami zda się odczuwają jego stratę i to tem silniej ma się rozumieć, iż wyższą jest obiecana nagroda.

Ale, że życie jest złośliwe, więc straszne figle płata niekiedy policji.

Zdarzył się właśnie taki fakt w Konstantynopolu. Azir Effendi, bogaty kupiec turecki z Salonik, powrócił wieczorem do domu. W sieni zdjął wierzchnie szaty, lecz przez roztargnienie zapomniał drzwi za sobą zamknąć. W tej chwili zjawiło się dwóch rzezimieszków, którzy się ubraniem zajęli.

Zachęceni pierwszem powodzeniem, rozpoczęli dalszą podróż po ulicach, wyszukując niezamkniętych drzwi. Wszystko szło jak z płatka, aż wreszcie w jednym domu powinęła im się noga. Gospodarz dostrzegł złodziei i puścił się za nimi w pogoń. W chwili jednak, kiedy miał już jednego z nich schwytać, złodziej obrócił się nagle i zadał goniącemu tak silny cios w głowę, iż ten upadł na ziemię bez przytomności. Ale złodziej zgubił przy tem palto.

Po chwili na miejscu zajścia zjawiło się kilku policjantów; przekonani byli najoczywiściej, iż trafili na ślad zamachu na czyjeś życie i rozpoczęli śledztwo. Niewiele ono sprawiło oczom sprawiedliwości zachodu, boć zbrodniarz zostawił najoczywiściej swe palto, wskutek czego można go było odszukać. Tembardziej, że w kieszeniach ubrania znaleziono listy, wskazujące jak najdo-

kładniej jego adres: kupiec Azir Effendi na przedmieściu Pera.

A tymczasem kupiec Azir Effendi, nie wiedząc nic o stracie, jaką poniósł, i o podejrzeniach, jakich padł ofiarą, siedział najspokojniej w domu i rozmawiał z przyjacielem o zadaniach prawdziwego muzułmanina. Naraz w sieniach robi się gwar. Kto? Policja. Weszli i w tej chwili rozpoczynają badanie. „Do ciebie należy ten paltot?“ — „Ma się rozumieć“ — odpowiada zdumiony Azir Effendi. — „I ten list jest adresowany do ciebie?“ — „Tak“. — „Aresztujemy cię i twego przyjaciela rozbójniku“. Kupiec próbował stawić opór, tłomaczył się, ale nikt go nie słuchał. Przyjaciel jego został nawet przy tej okazji mocno przez policję poturbowany... Ostatecznie spędzili obaj noc w więzieniu i dopiero na drugi dzień, gdy prawdziwych rzezimieszków przypadkiem ujęto, wyjaśniła się cała sprawa ku wielkiej radości kupca i jego przyjaciela, oraz mniejszemu zapewne zadowoleniu gorliwej policji tureckiej.

* * *

Jak donosi „Figaro“, szach perski, który wybiera się obecnie w podróż do Europy — odwiedzi znowu Paryż. Podczas ostatniej bytności w Europie zabrakło,— jak wiadomo, perskiemu władcy pieniędzy i skutkiem tego musiał przedłużać swój pobyt w Budapeszcie. Obecnie nauczony doświadczeniem przeznacza na koszta podróży 15 miljonów franków, można więc chyba mieć nadzieję, że kłopotów finansowych tym razem już nie zazna.

* * *

Karol Schurz, rewolucjonista niemiecki, który w r. 1848 musiał uciekać z ojczyzny przed karą śmierci, należy obecnie do komitetu reprezentacyjnego burmistrza Nowego Jorku i z tej racji będzie wraz z innymi witał na wolnej amerykańskiej ziemi niemieckiego księcia Henryka. Wielce ciekawą jest rzeczą — jak słusznie zauważa jedno z pism niemieckich, o czem książę i eks-rewolucjonista będą przy wzajemnem spotkaniu rozmawiali.

* * *

Demonstracja przeciwpruska w Chicago. W „sali Pułaskiego“ w Chicago odbył się, jak donosi „Dziennik Chicagoski“, wielki wiec Polaków i Amerykanów, celem napiętnowania praktyk antypolskich rządu pruskiego. Z Polaków przemawiali: po polsku ks. Olszewski i p. Satalecki, a po angielsku p. Drzemała, poczem po kolei zabierali głos trzej Amerykanie: sędziowie Tutshill, Carter i Kavanagh. Mowcy amerykańscy potępiali sądy pruskie w Toruniu, Poznaniu i Gnieźnie, nie szczędząc słów oburzenia i pogardy dla rządu, który posługuje się takimi oprawcami, jak nauczyciele wrzesińscy i sędziowie gnieźnieńscy. Sędzia Kavanagh zaznaczył, że języka takiego, jak polski, którym posługuje się Henryk Sienkiewicz, żaden naród, szanujący swoją własną godność, lekceważyć nie powinien, a p. Tutshill zakończył mowę swą trzykrotnym okrzykiem „hańba“ pod adresem Prusaków. Mowę sędziego Tutshill zebrani powitali burzą oklasków.

Polakożercza „Abendpost“, wychodząca w Chicago, stara się osłabić wrażenie wiecu. Wystąpiła ona z artykułem, pełnym najprzewrotniejszych kłamstw, jak n. p. że „Polakom w Prusach, przysługują te same prawa, co Niemcom“ i t. p. Należytą odprawę organowi prusko-amerykańskiemu dała prasa polska w Chicago.

* * *

Hygjena i ruch społeczny w dawnej Polsce. „Kronika lekarska“, wychodząca w Warszawie, zamieszcza w ostatnim zeszycie bardzo zajmującą pracę zasłużonego badacza dziejów medycyny, dra Franciszka Giedroycia. Jest to przyczynek do dziejów hygjeny w dawnej Polsce, z którego się okazuje, że zaczątki instytucji, jakimi się dzisiaj chlubimy, jak: leczenie bezpłatne dla ubogich, pomoc lekarska dla robotników w zakładach przemysłowych, kuchnie tanie, kasy pożyczkowe, kąpiele ludowe — istniały u nas już przed wiekami i nie należą do zupełnie nowych zdobyczy naszej kultury i rozwoju społecznego. Autor przytacza fundacje z XVI jeszcze wieku i późniejsze z wyraźnym celem dostarczania pomocy lekarskiej i lekarstw darmo ubogim chorym. Od połowy XV stulecia spotykać się zdarza już zakładanie łaźni bezpłatnych dla ubogiej ludności, dla uczącej się młodzieży itp. w Płocku, Poznaniu, Warszawie i Lwowie. Ks. Skarga wśród zakładów dobroczynnych tworzy pamiętne „Montes pietatis“, pierwsze kasy pożyczkowe dla ubogich; istnieją ślady przytułków żebraczych, domów pracy i t. d. — Jako pierwowzór urządzeń hygienicznych w przemyśle autor cytuje niedrukowany dotąd dokument z czasów Władysława IV, roku 1644, zawierający rozporządzenie królewskie co do założenia i utrzymania łaźni, pomocy felczerskiej i taniej kuchni dla górników w Wieliczce. „Następcom zaś naszym — czytamy w tym akcie — królom polskim, polecamy, aby tę łaskę naszą dla robotników kopalnianych po wieczne czasy zachowywali.“

* * *

Brylanty, rubiny, turkusy, oraz inne szlachetne kamienie, wartości około ćwierć miljona funtów szterlingów, należą do rekwizytów teatralnych pantominy „Cudowna lampa Aladyna“, którą teraz wystawiają codziennie w londyńskim teatrze lorda Angleseya. Główną rolę w pantominie owej gra sam właściciel teatru, Anglesey. Jest to jeden z najbogatszych lordów londyńskich. Roczny jego dochód wynosi przeszło cztery miljony koron, a jak zasobnym jest jego skarbiec, najlepszy dowód, że gdy go niedawno okradziono, sam podczas procesu nie umiał powiedzieć, ile posiada kosztowności. W Londynie nazywają go djamentowym markizem. Owóż ów markiz djamentowy, który mimo taką nazwę nie jest bohaterem fantastycznej powieści, ale żywym człowiekiem, przebudował niedawno jednę z najstarszych kaplic swego zamku na teatr. W teatrze tym jest zaledwie 150 miejsc i jedna jedyna loża, wzniesiona na miejscu dawnych organów. Repertuar jego składał się początkowo z operetki napisanej przez pewnego markiza, a od niedawna z poezji, o której wspominaliśmy powyżej. Wszystkie role wykonywują zawodowi aktorzy i lord Anglesey jest jedynym na swojej scenie amatorem. Nawiasem można tu wtrącić, iż afisze w owym teatrze drukowane są na jedwabiu. Lord Anglesey posiada wybitny talent aktorski, ale główne i ogólne zaciekawienie budzą nie jego zdolności sceniczne lecz kostjumy. Są one w tej właśnie sztuce całe pokryte kosztownymi kamieniami, możnaby nieomal powiedzieć, że z djamentów uszyte. Jest to więc pod względem przepychu klasyczna zupełnie wystawa. Ale lord Anglesey nie jest z niej jednak jeszcze zadowolony; w następnej sztuce, którą do wystawienia na swojej scenie przygotowuje, pragnie przewyższyć a nawet zaćmić zupełnie wszelkie bogactwa „Cudownej lampy Aladyna“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Hjacynty, panny i Martyny; w piątek Piotra i Marc. wdowy; w sobotę 1-go lutego Wigilja, Ign. i Bryg.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 4 minut 48, długość dnia godzin 9 minut 14.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Kolbuszowa. Od niejakiegoś czasu bawi u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej, dawno u nas niewidzianej. Jak przed 15 laty tak i dziś musimy wyznać, że pozostawia po sobie przyjemne wrażenie. Sztuki odegrane zostały wybornie, szczególnie „Na poddaszu“ A. Urbańskiego „Raj“ operetka i inne nie pozostawiały nic do życzenia, a p. Zieliński swym humorem każdego zadowolnić potrafi. Czerska, Winowska, Sowiński to niepoślednie siły towarzystwa. Artyści wyjeżdżają do Niska, gdzie zyskają powodzenie, na jakie zasługują.

Nowy Sącz 28 stycznia. Wyrok w sprawie kolejowej. — Ajent emigracyjny. Po przeprowadzeniu rozprawy przeciw Hipolitowi Drapale, zwrotniczemu i Wilhelmowi Zalewskiemu ślusarzowi kolejowemu, oskarżonym o występek z § 335 i 337 u. k., popełniony przez zaniedbanie swych obowiązków, co spowodowało śmiertelne poranienie kolejarza Mutka, okazało się, że oskarżenie w drodze dyscyplinarnej zostali przez dyrekcję kolejową skazani na grzywnę po 2 kor. Trybunał w myśl trafnych wywodów obrońcy dra Pasionka, uwolnił oskarżonych od odpowiedzialności karnej i obowiązku odszkodowania.

Jeszcze ciekawa rozprawa odbyła się przed tut. zwykłym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki przeciwko Karolowi Szczerbowskiemu lat 25 liczącemu, byłemu słuchaczowi praw i teologji w Krakowie, oskarżonemu o to, że pomagał popisowym w ucieczce do Ameryki. Razem z nim zasiadają na ławie oskarżonych Jachimiak i Juras z Ludzimierza pod Nowym Sączem.

Oskarżeni popisowi przyznali, że przy pomocy zbiegłego do Ameryki Albina Szczerbowskiego (brata oskarżonego Karola), któremu za jego usługi zapłacili pewne kwoty pieniężne, usiłowali wyemigrować do Ameryki. W tym celu wyjechali razem z Albinem Szczerbowskim, oraz trzecim emigrantem Stanisławem Wachem w dniu 12, względnie 13 listopada 1901 do Krakowa. Na jednej z stacyj kolei przed samym Krakowem w dniu 13 listopada 1901, przyłączył się do nich oskarżony Karol Szczerbowski, któremu brat Albin oddał w opiekę wszystkich trzech emigrantów, nadmieniając, że ten pan z nimi dalej pojedzie“. Karol Szczerbowski zawiódł ich do kościoła św. Józefa w ulicy Poselskiej i tam poleciwszy im jakiś czas na siebie poczekać, wyszedł do miasta, a powróciwszy zabrał ich do fiakra, wyjechali do Mydlnik.

Tutaj oskarżony Karol Szczerbowski kazał im wypłacić sobie po 30 kor. za fatygę, oraz po kilka koron na zakupno biletów do jazdy koleją do granicy pruskiej, a otrzymawszy pieniądze, szedł sam do stacji kolejowej.

W tej chwili jednak zjawili się dwaj ajenci policyjni Karcz i Mohr i wszystkich czterech z powodu zamierzonej emigracji przyaresztowali. Przy osobistej rewizji oskarżonego Karola Szczerbowskiego znaleziono przy nim kwotę 120 kor., pobraną od wszystkich trzech emigrantów. — Oskarżony Karol Szczerbowski tłomaczył się, że jedynie w zastępstwie swego brata Albina, dopomagał trzem emigrantom do wyjazdu za granicę.

Przy przeprowadzeniu rozprawy, trybunał, uwzględniając dłuższy areszt śledczy, skazał Karola Szczerbowskiego na 7 dni, zaś Jachymiaka i Jurasa, każdego na 3 dni aresztu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Konkurs na stypendjum. Na uczczenie jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. ustanowiło kraj. Tow. rybackie stypendjum w rocznej kwocie 480 koron dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr Augusta hr. Potockiego w Zatorze, ofiarował na ten sam cel wspaniałomyślnie kwotę 200 kor., w skutek czego stypendjum wynosi obecnie 680 kor., a stypendja pobierać będzie miesięcznie 57 koron z dołu. Celem nadania w r. 1902 tegoż stypendjum rozpisany został konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 kwietnia 1902 do końca roku 1902 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Wypłata przyznanego stypendjum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi po 57 kor. z dołu. W razie nagannego sprawowania się, utraca stypendysta stypendjum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1902, otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendjum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do 15 marca 1902 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy: 1) Metrykę urodzin, wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia. 2) Świadectwa, wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo. 3) Świadectwo lekarskie. 4) Świadectwo moralności i nienagannego życia. Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu miesiąca marca 1902.

Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika. Dnia 30 stycznia we czwartek o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) posiedzenie sekcji filozoficznej. Na porządku dziennym: Wykłady z dziedziny teorji poznania. VI. Wykład dra Władysława M. Kozłowskiego: „O apriorycznym charakterze drugiej zasady termodynamiki (zasady entropji)“.

Taneczna zabawa w tutejszym „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego b. r. Nie należy wątpić, że piękna obszerna sala i wyborna orkiestra znowu zgromadzą liczny zastęp osób żądnych tej gimnastyki salonowej.

Bliższe szczegóły afiszami.

W depozytach kasy miejskiej znajdują się rozmaite przedmioty w r. 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897 znalezione, po odbiór których właściciele dotychczas się nie zgłosili, a tem samem znalazcy w myśl § 392 kod. cyw. nabyli ich prawa własności.

Wobec tego Magistrat wzywa znalazców tych przedmiotów, aby najpóźniej do dnia 28 lutego 1902 r. po odbiór znalezionych przez siebie rzeczy się zgłosili, albowiem po upływie tego terminu Magistrat przedmioty nieodebrane w drodze publicznej licytacji sprzeda, a otrzymaną gotówkę włączy do funduszu ubogich.

Wieczorek z tańcami certyfikatystów rządowych na dochód Towarzystwa odbędzie się dnia 3 lutego w sali browaru Johna synów.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza zabawę z tańcami w niedzielę d. 2 lutego b. r. w własnym lokalu przy ul. Topolowej l. 22, parter, z której czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne Towarzystwa.

Nowe książeczki pocztowe są powodem ciągłych skarg z kół kupiectwa naszego. Znowu teraz jeden z kupców krakowskich zwraca uwagę, że dawniej przynajmniej recepis nadanej przesyłki lub listu był napisany czytelnie atramentem, gdy tymczasem obecnie ołówkiem napisanego pokwitowania nie

wcale przeczytać i trzeba dużo czasu zmitrężyć, aby zrozumieć recepis.

Żywa szopka w naszym „Sokole“ po raz ostatni będzie przedstawioną w niedzielę dnia 2 lutego b. r. popołudniu

V Bal rękodzielniczo-robotniczy odbędzie się 8 lutego w salach „Sokoła“. Komitet dokłada starań, aby wypadł tak dobrze jak poprzednie.

W „Przyjaźni krakowskiej“ odbędzie się drugi odczyt p. prof. Kozłowskiego Stanisława d. 30 we czwartek, początek o godz. wpół do 8-ej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 30 stycznia.

Tajemnicza zbrodnia.

W sprawie napadu na redakcję „Ilustracji Polskiej“ możemy podać jeszcze następujące, otrzymane w ostatniej chwili szczegóły: Przestępca został spłoszony przez stróża w chwili, kiedy przeszukiwał szufladę w biurku. Skutkiem tego nie zdołał on popełnić żadnej większej kradzieży: zabrał tylko ze sobą złote okulary i klucz od drukarni, leżący na kasie wertheimowskiej. Kluczem tym prawdopodobnie usiłował otworzyć zamknięte drzwi wchodowe.

* * *

Stan zdrowia Józefa Kwiatka, stróża domu, jest groźny i budzi poważne obawy. Nieznany złoczyńca zadał Kwiatkowi 8 ran w głowę, z tych pięć większych a trzy mniejsze, prócz tego posiekał mu ręce. Rany zadawane są tępem narzędziem o ostrych brzegach, prawdopodobnie dłutem, którym złodziej usiłował otworzyć biurko.

Wczoraj przez cały dzień Kwiatek był w gorączce i skutkiem tego zeznania jego są trochę niejasne. W każdym jednak razie wynika z nich niewątpliwie, iż sprawcą napadu był ktoś, często odwiedzający redakcję. Pod tym względem charakterystyczne jest pierwsze określenie zbrodniarza przez Kwiatka: „Ten pan...“ oraz słowa jego wypowiedziane następnie: „ten pan wściekł się i chciał mnie zabić“. Kwiatek opowiadał dalej, że znał przestępcę, że poznałby go z twarzy, ale nazwiska nie pamięta, że widywał go często w redakcji i raz nawet nosił do niego list. Szczegóły te są tak ważne, iż mogą posłużyć do schwytania sprawcy zbrodni.

* * *

Stan zdrowia Kwiatka wczoraj po południu znacznie się pogorszył. Chory nie poznawał już ludzi, nad wieczorem dostał silnych wymiotów, co każe przypuszczać zapalenie mózgu. Dzisiejszy dzień będzie krytyczny w stanie jego zdrowia.

Wczoraj po południu zeszła na miejsce wypadku komisja sądowo lekarska, złożona z sędziego śledczego p. Kunieckiego, starszego komisarza policji p. Stanisława Balickiego i lekarza sądowego dra Ignacego Schaittera. — Przedtem komisja ta przesłuchiwała powtórnie na klinice Kwiatka. Odpowiadał on przytomnie i złożył dość wyraźne zeznania, które dają nadzieję, że zbrodniarz będzie schwytany.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, z powodu 85-ej rocznicy śmierci urządził wczoraj o godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów tutejszy cech szewski. Nabożeństwo odbyło się przed głównym ołtarzem.

Sekcja skarbowa Rady miasta odbyła we środę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Alberta Mendelsburga. Na poufnem posiedzeniu sekcja powzięła postanowienia co do obsadzenia posad urzędników w wydziale obrachunkowym magistratu i kasie miejskiej.

Na posiedzeniu jawnem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek o przyznanie adjunktowi archiwum akt dawnych p. Adamowi Chmielowi poborów służbowych rangi IX (płaca 2800 koron, dodatek kwaterowy 600 koron, oraz prawo do 2 pięcioleci po 200 koron), oraz przyznanie mu praw urzędników rangi IX.

Sekcja uchwaliła zgodzić się na wniosek sekcji szkolnej, dotyczący zwrotu funduszowi szkolnemu krajowemu kwoty 8316 koron, wydanej na opłacenie tymczasowych nauczycielek w wyższych klasach szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki w latach szkolnych 1899/900 do 1901/2 włącznie.

Wreszcie sekcja uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wnioski o odpisanie Towarzystwu strzeleckiemu należytości konsensowej miejskiej od posiadanego a niewykonanego konsensu restauracyjno-szynkowego.

Wybory do sądu przemysłowego. Na ogólnem posiedzeniu rękodzielników i przemysłowców, odbytem dnia 20 b. m. w Kole mieszczańskiem, uchwalono, następującą listę kandydatów do sądu przemysłowego. Wybory odbędą się 31 stycznia 1902 r.

Grupa I. Przemysł żelazny, kruszcowy i mosiężniczy: Piotr Seip, bronzownik; Ludwik Knapiński, nożownik: Juljan Stankiewicz, blacharz: Tomasz Gramatyka, ślusarz; Kazimierz Zieliński, optyk.

Zastępcy-asesorowie: Górka Ludwik, ślusarz; Augustynowicz Włodz., ślusarz: Kwaśnicki Franciszek, jubiler,

Sąd apelacyjny: Kuczyński Feliks, blacharz.

Grupa II. Przemysł budowlany: Drozdowski Stanisław, murarz; Pieniążek Wacław, szklarz: Niedzielski Tadeusz, kominiarz: Jachimowicz Stanisław, malarz: Zieliński Bolesław, cieśla.

Zastępcy: Trębecki Adam, kamieniarz Starski Franciszek, kaflarz: Górka Karol, malarz.

Sąd apelacyjny: Górski Bronisław, budowniczy.

Grupa III. Wyrobyodzieży i modniarstwo: Jachimski Antoni, kuśmierz: Woliński Władysław, kapelusznik; Witas Kazimierz, szewc: Szufa Ludwik, krawiec: Nowak Józef, fryzjer.

Zastępcy: Bernacki Stefan, krawiec: Trąbka Antoni, kuśnierz; Skwarczyński Józef, krawiec.

Sąd apelacyjny: Szufa Andrzej, szewc.

Grupa IV. Przemysł drzewny, graficzny i tapicerski: Wiśniewski Józef. stolarz; Bojarski Wincenty, szczotkarz: Rożnowski Stanisław, mydlarz: Stachowski Stanisław, tapicer.

Zastępcy: Bełdowski Wład., wyrób tutek: Szklarski Andrzej, siodlarz; Wałkowiński Karol, powroźnik.

Sąd apelacyjny: Kornecki Wincenty.

Grupa V. Przemysł spożywczy gospodnio-szynkarski: Satalecki Wincenty, masarz; Kondolewicz Wincenty, cukiernik; Kozłowski Franciszek, piekarz; Klein Wiktor, hotelarz: Suski Wiktor, szynkarz.

Zastępcy: Bielawski Józef, restaurator: Majewski Stanisław, restaurator: Troczyński Romuald, piekarz.

Sąd apelacyjny: Bialik Józef, masarz.

P. Adam Szymański, znakomity autor szkiców z życia sybirskiego, wygłosi dnia 31-go b. m. w piątek o godz. 6 wieczorem w Czytelni dla kobiet (ul. Florjańska l. 32 I. p.) odczyt p. t. „O życiu Buddy“ (według Arnolda.)

Ruch ogólny na kolei lokalnej Łupków-Cisna został dnia 28 b. m. napowrót podjęty.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

P. Knapowska z Krakowa 1 k.

Ogółem zebrano 2.896 koron 07 hal. 11 rbs. 35 kop.

Na Jasną Górę. J. M. z Nowego Sącza z prośbą o Mszę św. na intencję ocalenia wzroku dla E. K. 5 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 30 stycznia: „Krzyżacy“, obraz hist. w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

Ś. p. Aniela Aszpergerowa.

Wczorajsza poczta przyniosła nam smutną wiadomość o śmierci Anieli z Kamińskich Aszpergerowej, sędziwej artystki teatru lwowskiego. Ktokolwiek zajmował się losami sceny narodowej, dlatego nazwisko nie było obce. Aszpergerowa przez 50 lat działalności artystycznej na scenie lwowskiej, zachwycała i wzruszała widzów potęgą swojego talentu. W dziejach teatru polskiego imię jej może być wymieniane na równi z imionami Modrzejowskiej i Hofmanowej.

Jak przeważna część artystek, rozpoczęła Aszpergerowa zawód sceniczny od ról naiwnych, przechodząc kolejno do ról dramatycznych matek.

Urodzona w roku 1818 w Warszawie, już jako 16-letnia dziewczyna debiutowała w rodzinnem mieście w „Zazdrosnych z miłości“ poczem kolejno grając w Wilnie i w Mińsku wróciła do Warszawy, poślubiwszy aktora Wojciecha Aszpergera. W r. 1841 za rządów teatralnych. „Spółki artystów“, w starym, zbombardowanym w r. 1848 teatrze przy placu Castrum, wystąpiła Aniela Aszperger po raz pierwszy we Lwowie, w dramacie „Rita Hiszpanka“ i odtąd z bardzo małemi przerwami pracowała na scenie tutejszej, grając po roku 1848 w teatrze skarbkowskim od wybudowania go, poczem już jako zasłużona emerytka, na wiosnę r. 1900 w charakterze z pietyzmem podziwianego i uwielbianego gościa, uczestniczyła w uroczystem przedstawieniu z okazji jubileuszu tego półwiekowego przybytku polskiej sztuki dramatycznej.

TELEGRAMY.

Bal marszałkowski.

Lwów 30 stycznia. W gmachu sejmowym odbył się wczoraj wielki bal u marszałka krajowego Andrzeja i Krystyny hr. Potockich. Na bal przybyli: namiestnik Leon hr. Piniński, ks. arcybiskup dr Bilczewski, metropolita Szeptycki. duchowieństwo, komendant korpuśny jen. Fiedler, Kazimierz hr. Badeni z małżonką i synem Ludwikiem, Stanisławowa hr. Badeniowa, Dawid Abrahamowicz, Filip Zaleski b. minister, prezydent wyższego sądu kraj. dr Tchórznicki. cały wyższy świat urzędowy, wielu posłów sejmowych i parlamentarnych, reprezentanci sfer mieszczańskich i przemysłowych, świat lekarski i adwokacki, przedstawiciele prasy i literatury, wielu artystów malarzy i rzeźbiarzy, prezydent miasta Lwowa dr Małachowski z obu wiceprezydentami i licznymi członkami Rady miejskiej, rosyjski konsul Pustoszkin z wicekonsulem Schleiserem i t. d. Z Krakowa przybyli: prezydent miasta Friedlein, wiceprezydent dr Leo, prezes Rady powiat. Paszkowski, dr Aug. Sokołowski, dyrektor teatru Kotarbiński z żoną i wielu innych. Tańczono ochoczo. Bal przeciągnął się do późnej godziny.

Sankcjonowanie ustawy.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcję ustaw w sprawie sprzedaży zachodniej i zachodnio północnej części wałów fortecznych w Krakowie, dalej ustawę o sprzedaży nieruchomości wojskowych w Czerniowcach i Bernie, oraz ustawę w sprawie przedsięwzięcia obliczenia zakładów przemysłowych i rolniczych.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie przyzwolenia Radzie powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 116.000 koron.

Mianowania.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował zarządcę domen i lasów Ferdynanda Paluszyńskiego lustratorem, a elewa Józefa Nożyczkę asystentem lasu.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 30 stycznia. Sytuacja parlamentarna przedstawia się tak: sprawa uniwersytetu czeskiego na Morawach straciła wczoraj dawniejsze zaognienie. Posłowie niemieccy aczkolwiek niechętnie zgodzili się, aby minister r. Hartel złożył w komisji budżetowej deklarację, iż sprawa będzie załatwiona w zgodzie z prawami obu narodowości, zamieszkujących ów kraj koronny.

Gorzej przedstawia się sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie. Poseł hr. Stürgh zażądał imieniem Niemców przeniesienia gimnazjum z Cieszyna do Białej w Galicji i odpowiednią rezolucję mają wnieść w komisji budżetowej hr. Stürgh i poseł Demel, burmistrz cieszyński.

Posłowie polscy rozpoczęli wobec tego układy z Czechami i Słoweńcami, aby uzyskać większość w komisji. Czesi zgodzili się głosować za Polakami pod warunkiem, iż Polacy będą głosowali za gimnazjum czeskiem w Opawie. Zatarg skończy się wszakże prawdopodobnie pokojtwo, mianowicie tak, iż Polacy będą głosowali za udzieleniem subwencji gimnazjum niemieckiemu we Frydeku na Śląsku, a Niemcy w zamian nie będą zbytnio przeciwko gimnazjum cieszyńskiemu walczyli.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 30 stycznia. W dyskusji nad szkolnictwem ludowem przemawiał najpierw dr Herold, krytykując bardzo surowo stosunki szkolne na Śląsku, gdzie ani Polacy ani Czesi nie mogą się doczekać sprawiedliwości. Dr Kozłowski podnosił braki szkolnictwa w Galicji i domagał się założenia kilku seminarjów nauczycielskich. Dr Starzyński żądał podwyższenia subwencji dla ludowych wykładów uniwersyteckich. PP. Romańczuk i Barwiński podnosili zwykłe ruskie skargi.

Związek przemysłowców austrjackich.

Wiedeń 30 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie związku przemysłowców, na które przybyli także reprezentanci ministerstwa skarbu i handlu. Po dłuższej dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję, domagającą się szybszego budowania sieci telefonicznej miejskiej i międzymiastowej.

Reprezentant rządu odparł na podstawie rzeczowych argumentów zarzuty skierowane przeciwko zarządowi państwowemu i oświadczył, że winien temu 5-letni zastój parlamentarny, wskutek czego ministerstwo handlu miało tylko budżetowe środki do dyspozycji. Mowca oświadczył, że podniesione żądania znajdą życzliwy posłuch w ministerstwie handlu, co przyjęto burzliwymi oklaskami.

Zajścia w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Pos. L i n d n e r omawia stanowisko Sasów siedmiogrodzkich i ubolewa, że przyrzeczenia z lat 1861 i 1865 w kwestji narodowej nie dotrzymano wobec Sasów.

Pos. P i c h l e r woła: Idźcie do Poznania! — Wywołuje to wielką wrzawę. Sasi wołają: Nie chcemy opuszczać naszej ojczyzny. Zresztą za to, co się dzieje gdzieindziej, my nie jesteśmy odpowiedzialni.

Pos. L i n d n e r wśród wielkiej wrzawy mówi dalej: Sasi nie mają żadnych celów separatystycznych i nie grawitują do żadnego państwa zagranicznego, przeciwnie, uznają jednolite państwo węgierskie, węgierski język państwowy, jakoteż hegemonję narodu węgierskiego, ale nie uznają węgierskiej supremacji ani też bezwzględnego panowania Węgrów. (Wielka wrzawa na skrajnej lewicy).

Wiceprezydent Izby przywołuje mowcę do porządku.

Pos. L i n d n e r: Sasi otwarcie żądają liberalnej gwarancji do ścisłego przeprowadzenia ustawy o narodowościach.

Następnie posiedzenie wśród wielkiego poruszenia zamknięto.

Budapeszt 30 stycznia. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu przyszło jeszcze do bardzo burzliwej sceny. Pos. Vaszonyi protestował przeciwko twierdzeniu, jakoby był obraził arystokrację. Skrajna lewica zarzuciła Vaszonyi'emu, że schował się podczas ostatnich demonstracyj ulicznych, skierowanych przeciwko niemu; Vaszonyi nazwał to kłamstwem. Z tego powodu prezydent Izby przywołał go do porządku. Skrajna lewica kilkakrotnie wołała do Vaszonyi'ego: „Precz z nim, niech się stąd wynosi“. Prezydent Izby zawiesił posiedzenie wśród wielkiej wrzawy na pięć minut. Gdy jednak po otwarciu wrzawa nie ustała, zamknął posiedzenie.

Budapeszt 30 stycznia. W tutejszym związku demokratycznym odbyło się wczoraj zgromadzenie, na którem postanowiono wystąpić przeciw wystąpieniom w sejmie przeciw pos. Vaszonyi'emu, urządzić przed sejmem demonstrację, zwołać na niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe, a po niem urządzić na cześć Vaszonyi'ego korowód z pochodniami.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 30 stycznia. W komisji dla tyryfy celnej przy obradach nad wnioskiem agrarjuszy w sprawie żądania dowodu pochodzenia towarów, sekretarz stanu bar. Posadowsky uznała ten wniosek, który wywołał w kraju jak największe zaniepokojenie i tylko utrudnia dalsze rokowania. Prosi więc wnioskodawców, by wniosek cofnęli i stawia wniosek pośredniczący.

astępnie obrady odroczono do dziś.

Ustawa wyznaniowa w Niemczech.

Berlin 30 stycznia. Parlament niemiecki dyskutował w dalszym ciągu nad tak zwanym wnioskiem tolerancyjnym centrum, dążącym do wydania ustawy państwowej w sprawie wolności religijnej w Niemczech.

Po krótkiej dyskusji posiedzenie zamknięto. Na dzisiejszem posiedzeniu rozprawa nad nowelą wódczaną.

Interwencja Holandji.

Haga 30 stycznia. W Izbie deputowanych prezydent gabinetu Kuyter odpowiedział na interpelację w sprawie onegdajszego oświadczenia lorda Balfoura w Izbie lordów, dotyczącego noty rządu holenderskiego w kwestji boerskiej. Kuyter oświadczył, że doniesienie Balfoura jest prawdziwe, nie może jednak w tej chwili podać treści noty holenderskiej, gdyż uprzejmość zakazuje podawania jej do publicznej wiadomości przed nadejściem odpowiedzi rządu angielskiego.

Haga 30 stycznia. Bawiąca tu deputacja boerska oświadczyła, że nie zna treści noty rządu holenderskiego, wystosowanej do rządu angielskiego.

Zajścia w Serbji.

Belgrad 30 stycznia. Z powodu wielkiej agitacji w kraju, załogi we wszystkich znaczniejszych miastach są w pogotowiu.

Komendant armji czynnej jen. Sreczkowic wniósł interpelację w senacie, dlaczego oficerom w niektórych dzielnicach kraju nie wypłaca się regularnie pensji. Widzą w tem krok sfer militarnych, skierowany przeciw usiłowaniom obniżenia jeszcze bardziej budżetu wojskowego.

Sprzedaż Filipinów.

Londyn 30 stycznia. Rząd amerykański traktuje z Niemcami o sprzedaż archipelagu Filipińskiego. Podróż ks. Henryka do Stanów Zjednoczonych ma podobno pozostawać w związku ze sprawą sprzedaży.

Londyn 30 stycznia. Wobec onegdajszego oświadczenia lorda Balfoura o nocie rządu holenderskiego, wywołało wczoraj powszechne wrażenie, że w gmachu Izby gmin zjawił się lord Salisbury i konferował czas dłuższy z sekretarzem stanu Landsdovne.

Walka z anarchizmem.

Nowy Jork 30 stycznia. Z powodu bliskiego przyjazdu ks. Henryka pruskiego, kongres rozwija większą działalność na polu zwalczania anarchizmu. Komisja parlamentu uchwaliła bardzo ostre kary na sprawców zamachów. Podżegacze mają być traktowani na równi ze sprawcami. — Anarchistom ma być wzbronione wysiadanie na ląd, a jeśli mimo to dostaną się na ląd, władze mają odstawić ich do kraju rodzinnego. Pomimo tego tutejsi anarchiści zamierzają urządzić demonstracje w dniu przybycia ks. Henryka.

Lwowskie rozruchy.

Lwów 29 stycznia. W sprawie aresztowanego słuchacza Politechniki Kobera, przesłuchiwał dziś sędzia śledczy kilkunastu uczni gimnazjalnych klasy II i III, którzy byli świadkami napadu na profesora Jaworowskiego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 stycznia. W sejmie węgierskim minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy reformy procedury cywilnej.

Prasa rosyjska o podróży arc. Ferdynanda.

Petersburg 29 stycznia. Z okazji oczekiwanego przybycia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, podnoszą „Nowosti“ wielkie znaczenie porozumienia, jakie nastąpiło między Austrją a Rosją w roku 1897 w sprawie wstrzymania ruchów rewolucyjnych na półwyspie Bałkańskim. Pismo to podnosi konieczność ściślejszych stosunków między obu państwami, które tem bardziej są potrzebne ze względu na nową politykę handlową państwa niemieckiego. Także „Nowoje Wremia“ i „Birż. Wied.“ w artykułach wstępnych witają podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Morderstwo.

Gniewin 29 stycznia. Dzisiejszej nocy zamordowano tu handlarkę starzyzną Józefę Spitz, wśród zupełnie podobnych okoliczności jak kramarza Kesslera w Wiedniu. Obok trupa jej znaleziono skrawiony młotek. Mordercy dotychczas nie ujęto.

Nauka religji w Niemczech.

Berlin 29 stycznia. W Reichstagu wnieśli socjaliści wniosek żądający zniesienia nauki religji we wszystkich szkołach państwa niemieckiego.

Anglja i Boerzy.

Londyn 29 stycznia. Wszystkie dzienniki omawiają dziś wczorajsze oświadczenie Balfoura w Izbie gmin w sprawie rokowań pokojowych i ostrzegają by przedwcześnie nie łudzono się co do rezultatu układów.

Z angielskiego parlamentu.

Londyn 29 stycznia. W Izbie gmin wniesiono poprawkę do adresu, żądającą wytoczenia śledztwa z powodu braku dostatecznej siły zbrojnej na przypadek powstania. W rozprawach zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie jest narażona Anglja w razie wojny.

Z Ameryki Południowej.

Nowy Jork 29 stycznia. W piątek nastąpi zamknięcie kongresu wszechamerykańskiego. Prezydent Wenezueli, Castro, odmawia ratyfikacji zatwierdzonych przez jego przedstawicieli na kongresie uchwał o sądach rozjemczych.

Książę Walji i Niemcy.

Londyn 29 stycznia. Dzienniki tutejsze w cierpkim tonie wyrażają się o zimnem przyjęciu księcia Walji przez ludność berlińską. Wszystkie one zgadzają się dzisiaj na to, że podróż była zbyteczna.

Katastrofy.

Freiburg 29 stycznia. W Kappel wyratowano górnika, który był przez 114 godzin zasypany. Jest on zupełnie zdrów, pomimo, że przez tyle godzin był bez pokarmu i napoju. Dziwnym zbiegiem okoliczności był on już dwa razy zasypany, raz w Azji Mniejszej przez godzin 50.

Newy Jork 29 stycznia. Przy onegdajszej eksplozji dynamitu na ul. XL zginęło, według dotychczasowych badań, 6 osób, między temi 3 gości hotelu Hill. 75 osób jest ciężko, a około 100 lekko rannych, wśród tych wielu gości hotelu Hill.

Z dworu chińskiego.

Pekin 29 stycznia. Cesarzowa wdowa przyjmowała wczoraj posłów. Austro-węgierski poseł bar. Czikan odczytał adres, w którym podniosł z zadowoleniem przywrócenie dobrych stosunków z Chinami i wyraził nadzieję, że stosunki te obecnie jeszcze serdeczniej się ukształtują. Cesarz i cesarzowa wdowa odpowiedzieli na ten adres. Cesarzowa wyraziła ubolewanie z powodu zaszłych wypadków i zapewniła, że także na przyszłość się nie powtórzą.

Dżuma.

Konstantynopol 29 stycznia. W Bagdadzie zdarzyły się dwa nowe wypadki dżumy. Z dawniejszych trzy zakończyło się śmiercią.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Zeitung“ ogłasza prawo z 18 stycznia 1902 r. nakazujące przeprowadzić w ciągu roku bieżącego spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych w Austrji.

Ceny targowe z dnia 28 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 17·50 do 19·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·20 do 15·65, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·60 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 14·50 do 15·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·40, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 7·20, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 2·60 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7.30, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy [illegible]graficzne.

Wiedeń 29 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30· Marki 117·15, Renta majowa 100·09, Węg. renta koronowa 96·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·50, Akcje węg. 679·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 556·50 Akcje Länderbanku 422·50, Akcje kolei państ. 671·50 Lombardy 76·50, Akcje fabryki broni 315·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 381·—, Losy tureckie 105·—, Ruble 252·75.

Cukier osłab. 18·35, — spirytus bez zmiany 34·80, nafta niezmieniona.

Berlin 29 stycznia 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 205·40, Towarzystwo dyskuntowe 185·70.

Usposobienie bardzo silne z powodu pogłosek pokojowych, dotyczących południowej Afryki, jako też lepszych notowań zagranicznych. Kredyty miały wyższy popyt.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Majątek ziemski

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, nad spławną rzeką, posiadający gorzelnię i do 600 mrg przestrzeni. z której 200 mrg lasu w znacznej części rębnego, resztą grunta w połowie napływowe pierwszej jakości nad rzeką w równinie leżące, z odpowiednimi budynkami gospodarskimi i dobrem mieszkaniem w pięknym parku **jest do sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu“. 3069 2 5

Weterynarz L. HAASE

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincyę wyjeżdża bezzwłocznie. — Kraków, ulica Karmelicka L. 40. 3098

Zarząd dóbr Kliszów

p. Gawłuszowice

poszukuje **pomocnika,** względnie praktykanta gospodarczego z praktyką mleczarską. 3092 2 3

WAŻNE

dla chorych i rekonwalescentów!

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach chirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie

WINA GRECKIE

gdyż są **zupełnie czyste i naturalne**, zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwraźliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie. **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki**, jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:

Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE“ czerwone
„ „ „MAŁWAZYA“ białe
„ niesłodkie „ACHAJER“ białe

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie „WIN GRECKICH“

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświadczalnej dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

WINO MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf. .	1.0453		Cukru	13.95	Grm.
Alcohol . . .	13.84	Grm.	Glyceryny . .	1.04	„
Extract . . .	16.64	„	Popiołu . . .	0.287	„
Kwasów woln. .	0.51	„	Kwasu fosfor. .	0.0539	„

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 „
Co odpowiada objętn. siarkanu potażu . . 0.860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina „**Mavrodaphne**“ używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*

Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona.

Młody człowiek

władający w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, znajdzie zaraz na prowincyi skromną posadę. Piękne i czytelne pismo wymagane. Zgłoszenia pisemne własnoręczne do Administracji „Głosu Narodu“ pod: B. M. **3106.** 2 2

Majątek lasowy

400 mrg. pięknego szpilkowego lasu w jednej parceli, w wieku od 30 do 80 lat, siekierą nienaruszonego, z którego bez uszczerbku można za 20—24000 złr. wybrać starodrzewu, w dobrem położeniu, w bliskości szosy i stacyi kolei powiatu Tarnowskiego, jest wraz z folwarkiem, obejmującym 210 dobrej roli i około 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami murowanemi i obszernem dworem, w zdrowej okolicy, po cenie **225 złr.** za mórg **do sprzedania**. Na hypotece może zostać około 30.000 złr. długu bankowego.

Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** „Głos Narodu“ Kraków. 2858

FRANCUZKA

(Institutrice)

młoda, wysoko wykształcona, posiadająca w doskonałości język angielski, niemiecki i muzykę, z chlubnemi poleceniami, jest zaraz do umieszczenia przez Biuro Nauczycielskie **Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling,** Kraków, ulica św. Jana L. 2, róg Rynku głównego. 3099 2 4

P. P. Urzędnicy i wojskowi

Profesorowie, Nauczyciele oraz Osoby wszelkich stanów mające stałą rządową posadę, chcący otrzymać

POŻYCZKĘ

na niski %

z wygodną spłatą, raczą się zgłosić pisemnie do p. Jana Strycharskiego Dział inseratowy **„Głosu Narodu“** Kraków. 3068

Dzierżawa

1 Folwark w obszarze 495 mórg 941^{0}; w czem 435 roli i łąk, 60 stawów zarybionych z **Gorzelnią** konstyngentowaną.

1 Folwark w obszarze 468 morg 795^{0}; w czem 310 roli i łąk. 158 stawów zarybionych.

1 Folwark w obszarze 605 mórg 1344^{0}; w czem 445 mórg 1344^{0} roli i łąk, 150 stawów zarybionych,

w ziemi dobrej, nadwiślańskiej, blizko kolei i Krakowa, są pojedynczo lub razem od większego Skarbu, na lat dwanaście, **do wydzierżawienia.**

Bliższych wskazówek udzieli p. ***Jan Strycharski*** w Krakowie „Głos Narodu“. 3066

Ck. Starostwo w Chrzanowie

poszukuje dyetaryusza

z ładnem i szybkiem polskiem i niemieckiem pismem za miesięcznem wynagrodzeniem 50 koron. Własnoręcznie pisane podania o ile nie będą uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3078 3 3

Korzystna Lokacya Kapitału w ziemi.

Obszar 800 mórg, w czem jest 80-morgowy folwarczek, reszta **lasu** rozmaitego wieku, między którym znaczna część starodrzewia na opał i materjał do wybrania — przedstawiający znaczny kapitał — w powiecie Tarnowskim w blizkości stacyi kolei, ma po przeciętnej cenie 90 złr. za mórg **do sprzedania** Jan Strycharski, „Głos Narodu“ Kraków, ul. św. Jana 3. Na hipotece może zostać 20 do 25.000 złr. długu bankowego. 2857 9 0

Kurnik Wiązownicki

ma do sprzedania:

Kury Dorkingi trójka po 16 koron,
Kury włoskie kuropatw. trójka po 14 koron,
Indyki amerykańskie sztuka po 8—10 koron,
4 gąsiory emdeńskie sztuka po 10 koron,
30 kaczorów Peking sztuka po 6 koron. 3079 3 3



Kanarki *harceńskie*

Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery“ śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikokowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr.

Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą **zdrowe. 6 dni proby** w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.

Samiczki harceńskie **do spustu** po 1 złr. i 1 złr. 50 ct., poleca również **Rzepak letni** kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy** tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych, puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone, litr 60 centów.

JAN SZUFA

hodowca prawdziw. Harceńskich Kanarków.

w Krakowie, ul. Floryańska 43, II-gie piętro, oficyny.

Poszukuję 2 pokoi

z osobnym wchodem w śródmieściu. Zgłoszenia dla „J. S.“ do Administracji „Głosu Narodu“, Kraków, ulica św. Jana Nr. 3.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2930

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. Na żądanie z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia malarska: Gołębia 14 III p.

Lokal parterowy na piekarnię lub pracownię cukierniczą Rynek 23.

Stajnia: Kopernika 32, Smoleńsk 21,19, Zwierzyniecka 27, Kanonicza 16, Wenecya, Wolska 14.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz: Zwierzyniecka 21, Bracka 6, 10, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85, Krupnicza 17, 24, Półwsie Zwierzyniec 12, Krowoderska 54, Rakowicka 8, Długa 24, Rynek Kleparski 19, Karmelicka 15, Grodzka 48, 29, Floryańska 51.

Lodownia: Krakowska 43.

Pokój z meblami lub bez: Siemiradzkiego 20, Pędzichów 23, Straszewskiego 22 part., Basztowa 18 part., Garncarska 1 part., Floryańska 5 i 7, Rynek 32 II p., 11 i I p., Grodzka 11 III p., Lubicz 15 part., I p., Szlak 27 I p., św. Krzyża 16 I p., Sobieskiego 24 part., Strzelecka 19 part., Mikołajska 28 part., Radziwiłłowska 17 part., 24, Sławkowska 6 I p., Wolska 3 II p., Zielona 14 part., Szewska 14 II p., Gołębia 18 part., Czysta 15 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Nad Rudawą 4 part., Lubicz 9 II p., Rakowicka 8 I p., Plac Groble 15 part., Floryańska 33 II p., św. Krzyża 3 I p., św. Tomasza 20 I p.

Pokój przedp. i kuchnia: Karmelicka 15 part. Lenartowicza 14 I p., Floryańska 32 part., Bracka 7 part.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: Bernardyńska 9 I p., Zwierzyniecka 34 part., Starowiślna 14 III p., Czysta 15, Stachowskiego 85 II p., Garbarska 7 part., II p., Gołębia 1 II p., Długa 37 II p., Retoryka 12 II p., Floryańska 7 II p., Mikołajska 28 part., Smoleńsk 15 I p., Biskupia 10 part., Kurniki 6 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 II p., Mikołajska 2 II p., Poselska 19 I p., Starowiślna 23 part., Floryańska 32 I p., Niecała 13 II p., Pędzichów 3 I p., 23 II p., św. Anny 4 II p., Pańska 10 part., Grodzka 10 II p., Straszewskiego 8 part., Długa 34 part., Retoryka 3 I p., Rynek 13 III p., Smoleńsk 21 II p.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia: Grodzka 25, 55 1 p., Hotel pod Różą, Wenecya II p., Ogród Strzelecki osobny dom, Starowiślna 21 I p., plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 6 part., Lenartowicza 10 I p., św. Filipa 23 part., Karmelicka 40 I p., 36 I p., Pańska 10 I p., Wolska 26 part., Mikołajska 28 I p., II p., Floryańska 49 I p., Retoryka 3 II p., 9 I p., Zwierzyniecka 7 II p., Podzamcze 10 I p.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia: Podwale 3 I p., Kanonicza 16 part., Sienna 7 II p. Kopernika 2 I p., Karmelicka 40 II p., Retoryka 3 part., Pawia 14 I p.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia: Retoryka 5 II p., Starowiślna 6 II p.

7 pokoi, przedpokój i kuchnia: św. Jana 4 I p.

Kamienica I. piętr.

z ogrodem, oraz z parcelą budowlaną frontową, przy ulicy Strzeleckiej w Krakowie, razem 764^{0} obszaru mająca, jednemu lokatorowi za czynszem z góry rocznie płatnym wydzierżawiona, bez długu, jest za gotówkę **do sprzedania.** — Zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego, Kraków. 3013 5 0

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 156

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „**MELANGE DEMOSKAU**“ w oryg. opak., najlep. . .	„	2·50
1 funt „**IMPERIAL**“ cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „**OKRUCHOW**“ z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franko	„	9·—

Herbata z Brodów

Nakładem księgarni katolickiej
Dr Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo **czwarte wydanie** rozgłośnego dzieła
św. Alfonsa Liguori'ego
pod tytułem:

Przygotowanie się do śmierci

czyli Rozmyślania nad odwiecznemi Prawdami użyteczne **tak świeckim jako i duchownym**
przełożone z włoskiego przez
O. Adryana Osmołowskiego
zakonnika Ziemi Świętej I. Reguły św. Franciszka (de Observantia)
str. 355 w 8-ce.
Cena egzempl. **2** korony, a z przesyłką o **60** hal. więcej. 2916

Panienka inteligentna
mogłaby udzielać korepetycyj uczącym się panienkom albo uczyć małe dzieci u siebie lub też na mieście. Zgłoszenia: „dla Nauczycielki“ Kraków poste restante Kraków 3110 1 2

AGRONOM

z Ks. Poznańskiego
akademicznie wykształcony, który dłuższe lata zarządzał większymi majątkami w Ks. Poznańskiem i obok tego własną większą dzierżawę prowadził, **poszukuje** w Galicyi **stanowiska administratora** lub zarządcy zaraz lub później. Oferty uprasza się do administracji „Głosu Narodu“ pod Nr. **100.** 3111 1 3

PANNA

młoda i inteligentna, z egzaminem rachunkowości państwowej, **poszukuje** odpowiedniej **posady** w Urzędzie. — Adres pod lit.: „B. Z.“ poczta Brzostek Galicja. 3113 1 3

Kamienica II. piętrowa

z oficyną, zdatną na pomieszczenie warsztatu, z dużem podwórzem, przy ulicy **Mikołajskiej** w Krakowie, jest za 25 tysięcy złr., (z czego odchodzi dług kasy 6000 złr.) **do sprzedania.** Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, „Głos Narodu“. 3114 1 5

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody
temu kto przy użyciu mojego **pasa rupturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesyła
Pharmaceutische Buerau
VALKENBURG (L), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne). 3025

Zaraz do wynajęcia

w rynku w Rozwadowie nad Sanem **lokal ze sklepem,** składający się z siedmiu ubikacyj wraz z prawem wyszynku wszelkich napoi, odpowiedni na restauracyę, hotel i t. p. **dla katolika,** obeznaengo z handlem i masarstwem.. — Bliższych informacyj udzieli **Zarząd dóbr Rozwadów** nad Sanem p. w miejscu. 3112

Świeżą kawę

przewyborną w smaku, poleca handel
Jakóba Piekły w Podgórzu

Campinas zielona . .	1 kgr.	1 złr.	08 ct.
Ceylon-Zachod-Indyj.	1 „	1 „	72 „
„ plantacyjna .	1 „	1 „	80 „
Kawa Campinas palona	1 „	1 „	40 „

Kółkom Rolniczem i większym Odbiorcom znaczne ustępstwa. Ten handel przyjmie **chłopca** do praktyki. 2642

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, **iż skład i pracownię futer, serdaków i czapek wszelkiego rodzaju,** przeniosłem z dawnego lokalu przy ul. Florjańskiej w Krakowie, do nowego lokalu **przy linii A B, Rynek główny 45, na I. piętrze**, nad apteką pod „Białym Orłem. — Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się nadal i pozostaję z szacunkiem 286
Wojciech Sznajdrowicz, kuśnierz.

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. 3072 6 20
Wydanie wytworne w dużym formacie z ilustracyami i barwną okładką. — **Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 centów.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie, Rynek gł. 17, Telf. 452.
Połowę czystego dochodu przeznacza księgarnia na dzieci wrzesińskie.

Przez zimowy sezon i cały rok otwarte

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 2520 8 30

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung
Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.
nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko
Wien, I., Schauflegergasse 6.
w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.



Zdolny subjekt cukierniczy w swoim zawodzie, poszukuje kondycyi. „J. R. 3101.“ za okazaniem kwitu inseratowego, p. rest. Kraków.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

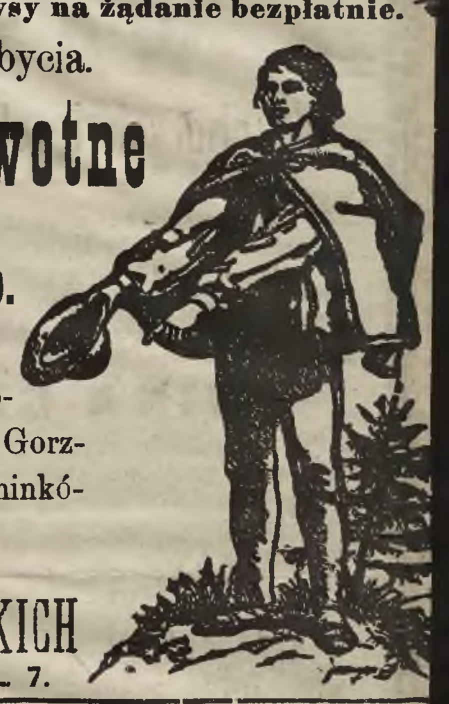
Z poważaniem
DYREKCJA.

Cenniki i kos torysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Sp.
z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę
poleca
SKŁAD WIN GRECKICH
Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.



Dla Prenumeratorów

„GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“ . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“ . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“ . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“ . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet“ . . . . 1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
Kraków, ul. św. Jana L. 3.